

W swojej pogadance na temat krytyki religii [Jacek Tabisz wymienił religie i ideologie](#) jak najbardziej na krytykę zasługujące. Jednak sporo ich jeszcze zostało, bo niestety irracjonalnych ideologii ci u nas dostatek, stare nie zanikają, nowych przybywa. Tu można wymieniać wszelkiego typu "cudowne" terapie, medycynę alternatywną, holistykę, jasnowidztwo, różdżkarstwo, wróżbiarstwo, astrologię, szeroko pojętą ezoterykę, parapsychologię itp. szamaństwo. Dorzuciłbym też różne formy coachingu i terapii motywacyjnych, gdzie ludziom się wmawia, że muszą mieć marzenia, jakieś oryginalne pasje, które koniecznie muszą spełniać, zaspokajając bo mogą wszystko, bo nie ma rzeczy niemożliwych itp. itd. Potem ktoś spokojnie żyjący w ramach udowodnienia sobie czegoś tam... i pokazania tego innym, lezie np. Himalaje i czasem nie wraca, albo wraca z poważnymi odmrożeniami i amputacjami kończyn. W międzyczasie przekonuje się że nie jest tam nikim wyjątkowym. Nie nadążają sprzątać śmieci po ambitnych "spełniaczach" marzeń. Mamy też wysyp przemądrzałych celebrytów ze swoimi radami co do zdrowego odżywiania, promujących wszystko co "naturalne" piętnujących wszelką "chemię", troszczących się o naszą duchowość i rozwój emocjonalny. Popularnym guru w tej materii, szczególnie dla "kreatywnych" kobiet, jest podróżniczka Beata Pawlikowska ze swoimi żółtymi karteczkami, na których umieszcza złote myśli, według jej wyznawców proste, a piękne i niezwykle „życiowe”zarazem głębooty. Pokrzepiające, że racjonalnej ocenie poddaję ją inna kobieta.

http://foch.pl/foch/1,132039,15929923,Teksty_Beaty_Pawlikowskiej_podnosza_wam_cisnienie_.html

Nie mam problemu z zasadniczo niegroźną, prowadzoną na żółtych papierkach aktywnością aforystyczną Pani Beaty. Są to rzeczy nieszkodliwe, dzięki którym autorka zyskała nieoficjalny przydomek polskiego Paolo Coelho. Kilka banałów przybranych w kwiatki i wesołe buzie, niosących często tyle mądrości, co slogany reklamowe balsamu do ciała dla kobiet albo ubrań sportowych. „Natura daje ci moc, która rozświetla

twój umysł”.

Mamy XXI wiek. Jest mi przykro, że im więcej wiemy, tym częściej trafiają się osoby skłonne publikować takie treści, taką „nową pawlikowszczyznę” (w odróżnieniu od nienowej pawlikowszczyzny Jasnorzewskiej), co gorsza, zyskują słuchaczy. Nauka nie powstała po to, by nas ciemnić, omamiać i ogłupiać, nauka pozwala lepiej rozumieć świat.

Na stronie Beaty Pawlikowskiej na facebooku, aż huczy od porad, mądrości, lekcji pokory, złotych myśli, motywatorów w stylu „alleluja i do przodu”, wiary w „sprawiedliwość kosmosu”, „powracające dobro”, niemal całkowitą moc panowania nad własnym organizmem i kreowania otoczenia. Przypomina to jakąś ideologię zastępczą dla niewierzących, chociaż nie wiem w co ta kobieta wierzy, poza tym co prezentuje na swej stronie. Pamiętam też jej jedną naprawdę zadziwiającą złotą myśl – *“wolność umysłu wyzwala, nauka ogranicza, bo jest niesprawdzalna”* Głębokie prawda? Swoista tautologia i pokaz ignorancji w podejściu do nauki w jednym. Prawda jest taka, że wiele jej mądrości, w tym krytyka klasycznej medycyny, kwalifikują się co najwyżej do „żółtych papierów”. W każdym razie „przeideologizowanie” takich ludzi w niczym nie ustępuje wielu religiom.

Mamy też modę nieustającą na samorealizację.

<http://www.swiatnauki.pl/8,380.html>

Według guru samorealizacji Tony’ego Robbinsa stąpanie boso po rozżarzonych węglach to doświadczenie „polegające na wierze we własne możliwości. Uświadamia ludziom w najbardziej bezpośredni sposób, że są w stanie się zmienić, rozwijać, wykorzystać w pełni swój potencjał, dokonywać rzeczy, do których nigdy nie sądzili, że są zdolni.

Ruch SHAM jest impregnowany na wszelką krytykę. Jeśli wasze

życie nie zmieniło się na lepsze, to jest to wyłącznie wasza wina – najwyraźniej myśleliście za mało pozytywnie. Jak temu zaradzić? Musicie się dalej samorealizować, choćby słuchając tego samego przesłania w nowym opakowaniu.

Czy te kursy coś komuś dają?Zważywszy, że techniki te są stosowane przez miliony ludzi, to na mocy prawa wielkich liczb zawsze u kogoś przyniosą pozytywne efekty. To tak jak ze specyfikami medycyny alternatywnej – ozdrowienie naturalnymi siłami organizmu przypisywane jest temu, co pacjent robił, aby się wyleczyć.

Nie wiem komu to pomaga i co w sobie odkrywa, ale często ludzie po takich praniach mózgu bywają jeszcze upierdliwsi niż uprzednio, jacyś “nawiedzeni”. Posługują się swoistą nowomową, do wszystkiego potrzebują planów, motywatorów, etapów realizacji, czują się nauczycielami innych, cytują powiedzonka uduchowionych mędrców.

Jest więc co krytykować. Czasami sprawa zasługuje co najwyżej na wyśmianie i puknięcie w czoło, innym razem na jawne potępienie. Ludzie się przyzwyczaili, że wierzenia, tradycje i obyczaje mają jakiś szczególny status nietykalności, więc słuszne jest powiedzenie, że głupota najlepiej przechowuje się w tradycji. Wyznawane zabobony powalają poczuć się wyjątkowymi, ważnymi, mądrymi, nawet tym, którzy w bardzo niewielkim stopniu rozumieją otaczającą rzeczywistość i nie grzeszą wiedzą. Stąd często podnoszą larum wobec wszelkich głosów krytyki. Nie może to jednak powstrzymywać od napomnień, żartów, kpin tych, którzy uważają, że “szanowanie wierzeń głupich jest pogardą wobec rozumu”. Jesteśmy równi i każdy ma takie samo prawo krytykować i być krytykowany, szczególnie gdy dobrowolnie wchodzi ze swoimi poglądami na arenę publiczną.